

No 34.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Św. Saturnina.  
Środa Popielec.  
Czwart. Św. Juliana.  
Piąt. Św. Walentego.  
Sob. Św. Faustyny.  
Niedz. Św. Julianny.  
Poniedz. Św. Donata.

Wschód: g. 7 m. 25.  
Zachód: g. 5 m. 1.  
Dł. dnia: g. 9 m. 33.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 29 stycznia (11 lutego) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

Z powodu zamknięcia zakładu

Ostatni tydzień

## FOTOPLASTIKON.

Piotrkowska  
№. 69.

Indye Zachodnie. Kuba, Jamajka i t. d.

Wejście 20 kop. (Abonament 4 seryi 60 k.).  
Robotnicy 10 kop., uczniowie i dzieci po 5 k.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.45, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23\*\*, 3.52, 4.58, 8.22\*, 10.53\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

EMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radzyna.  
SALON artystyczny, Piotrkowska 87.  
FOTOPLASTIKON, ul. Piotrkowska 69, Indye Zachodnie i t. d.  
TEATR WIELKI. Przedstawienia niema.

### ROZKAZ NAJWYŻSZY

o utworzeniu osobnej rady do potrzeb przemysłu rolniczego.

Najjaśniejszy Pan Najwyżej zezwolił raczyk:

I. Dla wyjaśnienia potrzeb przemysłu rolniczego i zastosowania środków pożytecznych dla tego przemysłu i dla związanych z nim gałęzi pracy, utworzyć osobną radę, pod przewodnictwem ministra skarbu z ministrami rolnictwa i dóbr Państwa, spraw wewnętrznych i innych osób, z bezpośredniego wyboru Jego Cesarskiej Mości.

II. Polecić prezesowi osobnej rady zapraszać do udziału w pracach, z prawem głosu doradczego, wszystkie osoby, wysłuchanie zdania, których w radzie mogłoby być pożyteczne.

III. Polecić radzie w celu szczegółowego opracowania kwestyj roztrząsanych, tworzyć komisje przygotowawcze w składzie i na zasadach, które mają być ustanowione przez tę radę.

IV. Polecić prezesowi osobnej rady podawać wnioski rady na rozpatrzenie Jego Cesarskiej Mości, w celu dalszego ich skierowania według wskazówek Jego Cesarskiej Mości.

O niniejszem minister skarbu 5 lutego 1902 roku zawiadomił Senat Rządzący dla publikacji.

(Prezesem osobnej rady mianowany został Najwyżej dyrektor kancelarii ogólnej ministerium skarbu, rz. r. st. Szipow).

## Wstęp

do pegadanki o naszej literaturze.

Człowiek, który ma sumienie czyste a umysł swobodny, kiedy zabiera się do jakiejś pracy fizycznej, często nuci piosenkę.

Ptak śpiewa Stwórey na cześć, a rolnik, rybak lub myśliwy wtóruje mu swym głosem.

Tak było oddawna u wszystkich ludów; na weselach brzmiała pieśń radosna, przy pogrzebach żałobna, w świątyniach religijna, ale była ta pieśń i żyć będzie po wsze czasy.

Nie każdy jednak miał dar tworzenia tych pieśni; jeden umiał je lepiej składać, inny słabiej, albo weale mu to nie szło, więc tych, co umieli piękne pieśni, nazywano: śpiewakami, lirnikami, poetami.

Szli oni przez bory i łąki, pola i wody, przypatrywali się słońcu, księżycowi, lasom, rzekom, ptakom, zwierzętom i ludziom i opowiadali o tem, co spostrzegli w naturze, w sercu, w czynach. Sławili bojowników, ludzi odważnych, ludzi szlachetnych, potępiali teńców i drapieżników.

Takie pieśni były oddawna i żyć musiały wśród każdego społeczeństwa, żyły i wśród naszego.

Dziś jeszcze po wsiach, odległych od linii kolejowych, w dużych górach lub gęstych borach stoją chaty wieśniacze. Wieczorem na kominie płonie ogień, węgle pękając, rozsypują się po izbie, a na ławie, podczas gdy na dworze wiatr lub zawierucha, zasiada przy kominie domownicy, aby posłuchać opowiadań starca, który snuje dzieje swego życia lub sąsiadów, malując niejednokrotnie to tak dosadnie, że zdaje nam się, jak gdyby przesuwały się obrazy cudowne przed oczyma.

Bardzo ciekawe są też podania ludowe i klechdy. Powstały one z najróżnorodniejszych wierzeń w czary i w czarownice, w duchy złe i dobre, w siły nadziemskie lub ukryte. Jak te baśnie powstały i w jaki sposób się urabiały, trudno dociec. W starożytnej Grecji były bardzo ładne podania i te rozbiegały się po najbliższych krajach, a z upadkiem państwa greckiego przeszli najzdolniejsi ludzie do Rzymu i do innych państw ościennych, niosąc z sobą wysoką cywilizację swego narodu.

Na Wschód oddziaływało dawne państwo babilońsko-asyryjskie i ztąd przychodziły wierzenia związane z niemi, opowiadania o sile bo-

gów lub bogiń, które, przechodząc z ust do ust, zgubiły zupełnie swój pierwowzór, a to zależnie od fantazyi takiego, który przyswajał sobie ową opowieść.

U nas takich opowieści było wiele. Opowiadano sobie o Wandzie, która nie chcąc Niemca, utopiła się w Wiśle, zachwycono się bohaterem Krakusem, który Kraków uwolnił od smoka, wytykano znieawidzonego Popiela, którego myszy na wieży zjadły, wspomniano o Leszkach chytrych i podstępem dobijających się o tron polski, wreszcie ułożono piękną legendę o Piaście, który nakarmił tłumy, a anieli mu syna do chrztu trzymali. Historycy odnaleźli źródła niektórych tych legend, ale mimo to są one tak dawno u nas przyswojone, że się stały oniemal naszymi. Piękne też są podania późniejsze o Twardowskim, czarnoksiężniku, i inne bajki, w których upiory i zmyry niepoślednią odgrywają rolę.

Nie spisywano tych podań, bo nie umiano pisać i dziś one albo zupełnie zaginęły, albo przez zmianę pojęć tak bardzo zatraciły pierwotną swoją formę, że trudno w nich będzie odnaleźć pierwowzór. Mimo to te baśnie nie pozostały bez wpływu na przyszły rozwój literatury polskiej, zwłaszcza poezya i dramat niejednokrotnie czerpały z nich natchnienie, a w epoce romantyzmu ważną odegrały rolę, wdzierając się na karty poematu największego poety polskiego. Jedną cześć „Dziadów“ osnuta jest na guslach litewskich.

Wywarłyby te baśnie prastare niezawodnie większy wpływ na literaturę polską, gdyby były spisywane wcześniej, ale niewielu pisać umiało, ci zaś, którzy umieli tę sztukę wówczas, przeważnie byli cudzoziemcami, nie rozumiejącymi ani ducha poezyi, ani nie znającymi wartości tych podań. Wykształceni na ich wzorach krajowcy, więcej przejęli się nimi i nie zwracali uwagi zupełnie na doniosłość tego, co się koło nich działo. To też w ich późniejszych notatkach lub dziełach łatwiej spotkać przypowieść grecką lub łacińską, aniżeli swojską, której dziś ślady może na zawsze już zaginęły, a wówczas niezawodnie łatwo dalyby się odszukać. Dlatego też badania nad literaturą naszą musimy rozpocząć daleko później, niżby się należało, a to dla tego, że nie posiadamy nic godnego, nie pewnego, o czem trzeba by dłużej pomówić.

W pieśniach ludowych, zebranych i zbieranych skrzętnie przez badaczy, być może udałoby się odnaleźć dużo pierwotnego materiału, ale byłby on niezmiernie względny, gdyż przechodząc przez długą wędrówkę, tak dalece swój pierwowzór zmieni, że bez narażenia się na zarzut nieścisłości przedmiotu, nie można go dotykać. Zaczniemy więc nasze pogawędki o tych epokach literatury naszej, które wyraźniejsze po sobie zostawiły ślady.

Wc.

## Kłamstwa niemieckie.

—s—

«Frankfurter Zeitung» otrzymała od „osoby obeznanej dokładnie z polskimi stosunkami handlowymi“ następującą korespondencję z Warszawy:

„Agitacja przeciw kupiectwu niemieckiemu w dzielnicach polskich, a zwłaszcza w Warszawie, odbywa się w sposób, który graniczy już ze śmiesznością, i to, mojem zdaniem, jest początkiem końca. Już dziś nie brak w rozsądniejszych kołach polskich ludzi, którzy nawołują, aby nie posuwano się zadaleko. Kupcy polscy oświadczają, że „tymczasem“ nie chcą sprowadzać wyrobów niemieckich. Tymczasem dlatego, że panowie ci warszawscy muszą najpierw szukać, czy nie znajdują innych źródeł, czy francuzi, anglicy lub austriacy zdobędą się na przyznanie takiego kredytu i tak dogodnych warunków placenia, jak to czynią Niemcy. Gdyby polak miał zapłacić za swój patriotyzm gotówką, to skończyłoby się od razu. Obecnie nawet polacy robią trudności przy spłacaniu swoich długów.

Podszywani wychodzą najsilniej z pism polskich: «Kurier Warszawski», «Kurier Polski» i «Kurier Poranny». Całą książkę można napisać o tem, co pisma te nakłamią. Co niedzielę jedno lub drugie ze wspomnianych pism ogłasza listę wyrobów, sprowadzonych z Niemiec i nazwiska fabrykantów niemieckich, obok zaś podaje adresy fabryk angielskich, francuskich i austriackich, które wyrabiają te same artykuły. Dalej pisma te ogłaszają nazwiska tych kupców, którzy sprowadzają nadal towary z Niemiec. Zdarzyło się, iż pewien kupiec chciał zrobić zamówienie u agenta niemieckiego, ale nie uczynił tego z obawy, aby jego własna służba nie zadenuncyowała go w gazetach, powiedział więc tylko do agenta:

„Po trzech miesiącach nikt już o tem mówić nie będzie, a więc na przyszły raz.“

«Kurier Warszawski» przestrzega w swym ostatnim numerze przed rodakami „wydalonymi“ z Prus. Od tych rzekomych „męczenników“ roi się formalnie w Warszawie.

Tyle «Frankfurter Zeitung».

Jaka to szkoda, że ta „osoba, obeznana dokładnie z polskimi stosunkami handlowymi“, nie wymieniła numerów pism, w których znajdują się takie zajmujące wiadomości, ani też firmy, która wywiesiła ów „gorszący“ plakat reklamowy. I my czytujemy pisma warszawskie i dowiadujemy się, co się dzieje na mieście, ale o tych wszystkich szczegółach, o których opowiada korespondent, dotąd nie wiedzieliśmy.

## KRONIKA.

Ogólna.

**Sprawy fabryczne i górniczo-przemysłowe.** W dniu 12 b. m. tj. w nadchodzącą środę rozpoczynają się w Petersburgu, pod przewodnictwem p. ministra skarbu, posiedzenia głównego zarządu do spraw fabrycznych i górniczo-przemysłowych.

Na zebraniach tych łódzki komitet handlu i przemysłu reprezentowany będzie przez p. I. Surzyckiego, który w tym celu wyjechał wczoraj do Petersburga.

Miejscowa.

**Telefon Łódź—Warszawa.** Pierwszy miesiąc eksploatacji telefonu przyniesie małe dochody, tak, że nie pokryje kosztów lokalu i obsługi. Wiele do tego przyczyniły się przerwy, spowodowane przez kradzież przewodników na linii.

**Przedłużenie ulicy.** Wkrótce w zarządzie miejskim odbyć się ma narada w sprawie przedsięwzięcia robót około przedłużenia ulicy Spacerowej przez posesję braci Morawczyków, celem połączenia jej z ul. Nowo-Spacerową i otwar-

cia tym sposobem dawno upragnionej komunikacji.

**Gość.** Bawi w naszym mieście znany literat i redaktor „Bluszcza“, p. Maryan Gawalewicz, członek komitetu budowy pomnika Chopina w Warszawie.

Dziś w południe p. Gawalewicz odwiedził naszą redakcję. Między innymi p. Gawalewicz oświadczył, że redaktor naszego pisma, p. Wiktor Czajewski, mianowany został kwestorem komitetu budowy pomnika i otrzyma wkrótce listę, na której osoby, życzące przyczynić się do budowy pomnika dla najgenialniejszego z naszych muzyków, będą mogły zadeklarować swoje ofiary na ten cel.

**„Lutnia.“** Pierwszy podczas tegorocznego postu podwieczorek muzyczny w lokalu „Lutnia“ odbędzie się w dniu 16 b. m. t. j. w nadchodzącą niedzielę. Program będzie obfity i urozmaicony. Złożą się na niego: chór męski i mieszany, wykonany przez siły, należące do tow. śpiewaczego „Lutnia“; gra na fortepianie w interpretacji p-ny Melanii Wolskiej, wychowawcy konserwatorium warszawskiego; gra na skrzypcach p-ny Natalii Zawrockiej; deklamacja p. Z. Czapliskiej, artystki sceny łódzkiej, duet z op. „Faust“ wykonany przez pp. Felicyana Wasilewskiego i Stanisława Zaborskiego; oraz kwartet śpiewaczy z udziałem pp. E. Kulisza, L. Mrozińskiego, W. Zawiszy i St. Zaborskiego.

**Jubileusz.** W dniu dzisiejszym zgromadzenie majstrów ciesielskich w Łodzi obchodzi 50 letni jubileusz istnienia zgromadzenia.

Cech ten był założony w roku 1852. Pierwszym starszym majstrem tego zgromadzenia był p. Kryspian Zimmerman, podstarszym Ludwik Haft. Zgromadzenie przy zawiązaniu liczyło 14 członków.

W dniu dzisiejszym o godzinie 9-ej rano majstrowie zbrali się w domu majstrów tkackich przy ulicy Piotrkowskiej, z kąd o godzinie 10 minut 10 wyszli do kościoła św. Krzyża na nabożeństwo, które odprawił ksiądz Nowakowski. Po nabożeństwie porochochodzili się wszyscy do domów. Wieczorem odbędzie się zabawa dla członków zgromadzenia w lokalu Towarzystwa Strzeleckiego na Wodnym Rynku.

Obecnie starszym majstrem jest p. Adolf Aj, podstarszym p. Adolf Stark—członków liczy zgromadzenie 20.

**Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności.** Tytułem ofiary na rzecz Tow. przeznaczył p. S. Szyftłb. 1 za szkice, zrobione dla p. S. Bestermana.

Za powyższą ofiarę zarząd Tow. ma zaszczyt uprzejmie podziękować.

**Z kolei.** Z powodu przepełnienia towarem ramp i magazynów drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, naczelnik eksploatacji tej drogi wydał rozporządzenie, by wagony, przeznaczone do wyladunku na rampach lub magazynach, były zatrzymywane na stacji Koluszkach do chwili zapotrzebowania ich w ilości określonej przez stację Łódź.

Towary jak węgiel, drzewo, które nie wyladowywa się na rampach i magazynach, powinny być bezwzględnie wysyłane do Łodzi. Rozporządzenie to wywołał bardzo duży napływ paszy i zboża i maki, które nadsyłane są z Cesarstwa.

**Osobiste.** P. Lucyan Knopf, technik ubezpieczeniowy, otrzymał prawo dokonywania szacunków we wzajemnym ubezpieczeniu.

**Z sądu.** Właściciel domu przy ul. św. Jakóba, Wawrzyniec Kuczyński, skazany w tych dniach przez sąd okręgowy piotrkowski na cztery lata ciężkich robót za podpalenie swej nieruchomości, założył apelację od wyroku. W izbie sądowej warszawskiej skazanego bronić będzie adwokat prz. Peplowski.

**Na samochodzie.** W niedzielę wieczorem na Piotrkowskiej ulicy wielką sensacją wywołał samochód, wiozący parę narzeczonych do ślubu. Za samochodem dążyły zwykle pojazdy z gośćmi weselnymi.

**Pobicie.** Przy ulicy Zielonej na Starych Bałutach w domu pod nr. 17, współbiedniacy Walentego Budnego, pokłóciwszy się z nim, zranili go butelką w głowę. Wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu poszwankowanego doraźnej pomocy, pozostawił go na miejscu.

**Nagle zastabnięcie.** W dniu wczorajszym pościgiem osobowym dr. żel. fabr.-łódzkiej, który przychodzi do Łodzi o g. 8 m. 22 wieczorem, przyjechała dziewczyna, mająca najwyżej lat 14. Po wyjściu z wagonu

nagle zachorowała i na peronie straciła przytomność. Wezwany lekarz Pogotowia, po użyciu najenergiczniejszych środków, nie zdoławszy przyprowadzić jej do przytomności, odwiózł ją do szpitala św. Aleksandra.

**Zguba.** Zgubiony wczoraj na ulicy Piotrkowskiej pęk kluczy, jest do odebrania w naszej redakcji za udowodnieniem własności.

**Ataki nerwowe.** Przy ulicy Długiej w domu pod nr. 148, Emma Szulc dostała silnego ataku nerwowego.

— Emma Bryks, lat 66, przy ulicy Zakątnej w domu pod nr. 54, dostała ataku nerwowego.

**Kradzież.** Przy ulicy Franciszkańskiej, w domu pod nr. 77, z mieszkania Stanisława Donalskiego, niewiadomi złodzieje skradli różne rzeczy, wartości 70 rb.

Z sąsiedztwa.

**Tranzlokacja.** Wikaryusz parafii Grzegorzew, ks. Kazimierz Merklejn, został przeniesiony do parafii Zgierz.

**Z Koluszek.** W ostatnich czasach, ruch przeładunkowy na stacji Koluszkach wzmógł się nadzwyczajnie, tak, że dochodzi dziennie przeciętnie do 80 wagonów. Przy przeładunkach przedstawia duże trudności brak narzędzi pomocniczych, co wstrzymuje w wielu razach robotę i przetrzymywanie wagonów. Urzędnicy wszystkich trzech dróg bezustannie proszą zarządy o nadesłanie im potrzebnych narzędzi, na co zarządy są głuche, a za przetrzymanie przeładunków monitują urzędników.

— Mieszkańcy okolicy narzekają na niedogodność przepuszczania furmanek przez przejazd na stacji Koluszkach, który leży na torach trzech dróg. Pomimo ciągłych reklamacji ze strony przyjezdnych o reformie nie słychać.

Przepisy ministerjalne pozwalają zatrzymać furmanki na przejazdach dróg żelaznych nie dłużej jak 15 minut. Wobec tego, że furmanki czekały często na przejazd przeszło 1/2 godziny, wójei sąsiednich gmin zwrócili się do władz wyższych z prośbą o usunięcie złego.

— Nowowzniesiony kościół w Koluszkach, przy energii i umiejętnym postępowaniu miejscowego administratora kościoła, księdza Ignacego Dąbrowskiego, z każdym miesiącem przyozdabia się. Obecnie dzięki ofiarności mieszkańców Koluszek i sąsiednich wsi, budowa plebanii posunęła się tak daleko, że na 1 marca będzie wykończoną i oddaną do dyspozycji księdza administratora.

W sobotę dróżnik drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej Józef Jagusiński złożył na ręce księdza Dąbrowskiego 100 rb, jako ofiarę na kupno stacji Męki Pańskiej, która będzie wmurowaną wewnątrz kościoła.

— Po śmierci byłego dyrektora drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej, inżyniera Łachtina, zarząd i współpracownicy tej drogi złożyli fundusz imienia Łachtina w sumie 28,000 rubli, z którego odsetki mają być udzielane szkołom prywatnym, gdzie kształcą się dzieci pracowników tej kolei. Od lat dwóch, to jest od chwili zebrania tego funduszu, zapomogli nie były nikomu udzielane, wskutek czego fundusz powiększył się o 4,000 rubli. Komitet, udzielający z tych odsetek wsparcia, w roku bieżącym ma przystąpić do rozdawnictwa. P. Doleski, który ma w Koluszkach szkołę prywatną dwuklasową, odniósł się do komitetu z prośbą udzielenia mu zapomogli z tej przyczyny, że do szkoły jego chodzi 56 dzieci pracowników drogi iwangrodzko-dąbrowskiej.

Na wiosnę r. b. p. Doleski przy swej szkole otwiera pensjonat dla słabowitych dzieci, które by mogły korzystać ze świeżego powietrza, jakie posiadają Koluszkach, nie tracąc czasu na przygotowywanie się do złożenia egzaminów w szkołach rządowych i prywatnych. Pensjonat taki byłby pierwszym w naszej okolicy, i ze względu na wygodną komunikację z Łodzią może mieć donioślejsze znaczenie.

**Wypadek kolejowy.** W dniu wczorajszym podczas manewrów na stacji Koluszkach drogi żel. warsz.-wiedenskiej, wskutek złe nastawionej zwrotnicy, wykołowało się 5 wagonów. Wypadku z ludźmi nie było. Jeden wagon silnie uszkodzony. W ciągu 2 godzin wagony ustawiono na relsach i przywrócono ruch prawidłowy.

**Zuchwała kradzież.** Onegdaj około godziny 7 wieczorem niewiadomy sprawca wpadł do sklepu spożywczego p. W. M., przy stacji drogi żel. Rogów, tak tajemniczo, że dzwonek, jak zwykle do drzwi sklepu przytwierdzony, nie dał znać o wejściu złodzieja, który, dostawszy się za kontuar, wyrwał z takowego szufladkę wraz z drobną gotówką w sumie mniej więcej 15 rb. z rachunkami i kwitami przeszło na 100 rb. Opróżnioną szufladkę wczoraj rano odnaleziono w dziedzińcu tego do-

mu, przez który przechodzi się do lasu. Na ślad niecnego sprawcy tak śmiałej kradzieży dotąd nie natrafiono; jest to już piąta z rzędu kradzież przy przejeździe stacyi Rogów.

## SZTUKA i PIŚMIENICTWO.

\* W czwartek Bolesław Leszczyński wystąpi w „Damach i Huzarach”. Arcydzieło to naszej literatury zostało wznowione niedawno na warszawskiej scenie z całym pietyzmem i z udziałem wybitniejszych sił artystycznych. Rolę majora odtworzy p. Leszczyński.

\* W sobotę t. j. 15 b. m. koncertować będzie w Łodzi pani Narbut-Hrystkiewiczowa, pianistka i pani Rhode-Jaroszewiczowa, znakomita skrzypaczka. Obie z dużym powodzeniem koncertowały w Filharmonii warszawskiej.

\* Pani Grubińska, żona dyrektora naszego teatru, wyjechała wczoraj do Krakowa i Lwowa, w celu nabycia nowych sztuk, między innymi „Krzyżaków”.

\* P. Władysław Kocent-Zieliński opracował i rozpoczął wydawnictwo w zeszytach swej pracy p. t. „Podręcznik do korespondencji kupieckiej w pięciu językach: polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim”. W przedmowie autor wyjaśnia, co mu podsunęło myśl wydania podręcznika. Nasze stosunki handlowe rozszerzają się z każdym rokiem i sięgają już na wschód aż do brzegów oceanu Spokojnego, na zachód zaś stosunki kształtują się tak, że dzisiaj zjawia się potrzeba zawarcia bliższej znajomości z krajami, leżącymi nad Atlantykiem. Wobec tego korespondencja handlowa, załatwiana dotychczas w trzech językach, stała się niewystarczającą i dziś potrzeba do tego aż pięciu języków. Słownik i gramatyka nie tu nie pomogą, pomoc w tym kierunku dać może podręcznik wyżej wymieniony i ułożony rzeczywiście nader pomysłowo i oryginalnie. Zdania, zwroty i całe ustępy, jakie się mogą zdarzyć w stosunkach handlowych, są ułożone alfabetycznie w języku polskim i tuż obok przetłumaczone na cztery inne języki. Chcąc dać poznać rzeczywistą praktyczność podręcznika przytoczymy jeden przykład.

Korespondent, polak, nie władający językiem angielskim, chce zasięgnąć informacji o adresie firmy w Anglii. Otwiera więc podręcznik i szuka wyrazu «Adres». Pod tą rubryką znajduje wszystkie zwroty, jakie praktyka handlowa zanotowała. To samo może uczynić ktoś, nie władający rosyjskim, francuskim lub niemieckim językiem. Podręcznik więc znaczenie dzieła p. Zielińskiego bije w oczy i skłania nas do wdzięczności za podjęcie tej pracy, wzbogacającej ubogą naszą fachową literaturę. W tej myśli też gorąco polecamy dzieło to naszej młodzieży handlowej, tembardziej, że cena zeszytu 20 kop. dla nikogo nie może być uciążliwą.

\* Nie możemy się pochwalić dużym wyborem wydawnictw popularnych; każdą przeto w tym kierunku pracę witamy z radością, zwłaszcza jeżeli ta praca odpowiada swojemu celowi. Oto przed nami leży mała broszurka dra. S. Sterlinga: «O suchotach czyli gruźlicy, jak się tej choroby wystrzeżać». Na 8 stronach grubego, czytelnego druku mamy tu zebrane wszystko, co każdemu o suchotach wiedzieć należy: i miarę rozpowszechnienia i przyczynę cierpienia i środki zaradcze, z których powinien korzystać ten, kogo choroba już nawiedziła, jak również kto się choroby ustrzedz pragnie. Przystępny, prosty język daje możność korzystania z broszury ludziom nawet mało inteligentnym, i korzystają też widać ludzie z tego wydawnictwa, skoro broszurka pochodzi z wydania trzeciego. Sądźmy, że zwłaszcza w takich gniazdach suchot, jak nasza Łódź, praca dra. S. powinna oddać ogółowi należyte usługi.

## Kronika ekonomiczna.

— W rządzie różnych projektów, nasuwanych ministerium skarbu przy rewizji taryfy celnej znajduje się też projekt bardzo ciekawy, dotyczący sposobu celenia maszyn i narzędzi,

sprowadzanych z zagranicy. Idzie mianowicie o to, aby cło było obliczane nie od wagi, lecz od wartości danej maszyny. Istotnie cło procentowe od wartości byłoby bardziej sprawiedliwe i słuszne, trudność jednak polega na tem, że sposób ten następcza sposobność do wprowadzania w błąd urzędów celnych. Sprawdzanie prawdziwości faktury w sposób pewny a nieuciążliwy jest prawie niemożliwe.

— W Charkowie utworzona została pierwsza w Państwie giełda węglowa i żelazna. Ustawa dla tej giełdy zatwierdzona różni się od wszystkich innych ustaw giełdowych, mianowicie tem, że giełda nowa jest postawiona na bardzo ścisłym związku ze zjazdem przemysłowców górniczych południa Rosyi. Połowa ogólnej liczby członków komitetu giełdowego wybierana jest przez zjazd górniczy, a sam zapis na członka giełdy odbywa się za pośrednictwem rady zjazdu. Przypomnieć wypada, że na ostatnim zjeździe Królestwa Polskiego była podnoszona myśl utworzenia giełdy węglowej i żelaznej w Warszawie. Wtedy wydawało się to zadaniem zbyt trudnym i skomplikowanym. Być może, że przykład charkowskiego rejonu górniczego i pozyskany w ten sposób precedens ułatwi i uprzyśtępní wykonanie tych zamiarów i u nas.

## Z WARSZAWY.

— Począwszy od czwartku rozpoczynają się odczyty w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa na rzecz Towarzystwa kolonii letnich. Pierwszy odczyt „O chorobach zakaźnych w ogólności” wygłosi dr. Jerzy Brune.

— Dziś przybywają do Warszawy przedstawiciele firm czeskich i słowackich, celem nawiązania stosunków handlowych. Następujące firmy zgłaszają się: tkalnia i farbiarnia, fabryka mebli giętych, welocypedów, knotków i wosku szewskiego, towarów luksusowych galanteryjnych i pudełek, lyżew, listew do ram i kościelnych przedmiotów, lamp wiszących, fisharmonii i organów, pasów, maszyn rolniczych.

— Artysta opery warszawskiej p. Stanisław Sienkiewicz wniósł w styczniu r. z. skargę do sądu okręgowego na krytyka p. Antoniego Sygietyńskiego, o ustęp zamieszczony w krytyce tegoż, brzmiący: „O p. Sienkiewiczu, grającym rolę Jontka niema co mówić: stracił głos i na tem koniec. P. Sienkiewicz upatrywał w tym ustępie zgubę dla siebie pod względem materialnym i moralnym i dlatego wystąpił ze skargą.” Wczoraj właśnie miała być ta sprawa sądzoną, ponieważ jednak strony się nie stawiły, sędzia przeto skargę umorzył.

— Właściciel pasaży na rogu ulic Nalewek i Długiej podał się o pożyczkę w Tow. kredytowym miejskiem w sumie 700,000 rub. Jest to największa pożyczka w Warszawie.

— Stróż jednego z domów, zamiatając rano ulicę, znalazł szkatułkę drewnianą zawierającą wewnątrz 700 rb. Po chwili zjawił się jakiś pan, szukający zguby. Stróż szkatułkę oddał, w nagrodę otrzymał 50 rb. Fakt ten zanotowano na wypadek, gdyby zguba nie wróciła do prawego właściciela.

### Z ostatniej chwili.

— Dziś o piątej rano zmarł znany mecenas **Lucyan Wrotnowski**.

Ś. p. mecenas Lucyan Wrotnowski znany był w szerokich kołach naszego społeczeństwa, jako działacz społeczny, cieszył się ogromnem zaufaniem wśród naszej arystokracji. Dzięki jego inicjatywie powstało kilka instytucji. Zajmował się żywo sztuką i literaturą; brał również udział w pracy dziennikarskiej, a ostatnio był redaktorem „Słowa.”

Poprzestajemy dziś tylko na krótkiej wzmiance, gdyż korespondent nasz warszawski nadeśle nam jutro obszerniejszy jego życiorys.

— Przybył tu delegat syndykatu prasy francuskiej, w celu założenia w Warszawie biura prasy, któreby zasilalo korespondencyami francuskie dzienniki.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Sprawy austriackie.

Komisya budżetowa załatwiła już cały budżet, nie wyłączając funduszu dyspozycyjnego. Pozostała zaś jej do załatwienia jeszcze tylko ustawa finansowa, która wejdzie pod obrady komisji dopiero w przyszłym tygodniu.

Fundusz dyspozycyjny przyjęto tylko większością 5 głosów, przyczem włośli nie wzięli wcale udziału w obradach, ani też w głosowaniu nad tym funduszem.

W sprawie funduszu dyspozycyjnego Koło Polskie przez usta posła Henzla złożyło następujące oświadczenie:

„W imieniu swoim i politycznych moich przyjaciół muszę przedewszystkiem złożyć oświadczenie, że bynajmniej nie mamy szczególnego powodu do zadowolenia z przedłożonego parlamentowi projektu budżetowego. Nikt bezstronny nie zdoła w tym budżecie znaleźć tego koniecznego poparcia naszych interesów kulturalnych i ekonomicznych, którego kraj nasz tak bardzo potrzebuje.”

Dalej poseł Henzel wyrażając życzenie, że słuszne żądania Koła Polskiego zostaną uwzględnione, oświadczył, że posłowie polscy głosować będą za funduszem dyspozycyjnym.

Posł Hoffman-Wellenhof oświadczył w imieniu niemieckiego stronnictwa ludowego, że Niemcy głosować będą przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, gotowi są jednakże popierać rząd, o ile popierać będzie słuszne żądania i ekonomiczne interesy Austrii.

Cześci głosować będą przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu, ponieważ nie mają zaufania do rządu germanizacyjnego i centralistycznego.

Toż samo i rusini oświadczyli się przeciw temu funduszowi, ponieważ rząd nieczego nie przedsięwziął, w celu złagodzenia nieznośnych stosunków, w jakich znajduje się ludność rusińska.

W odpowiedzi na deklarację stronnictw dr. Koerber, jako prezes gabinetu, złożył następujące oświadczenie:

„Rząd teraźniejszy, obejmując władzę, ogłosił program narodowej sprawiedliwości i politycznej bezstronności, którego to programu i nadal się trzyma. Rząd ma nadzieję, że, tak akcja rozpoczęta w sprawie językowej, jako też rokowania ugodowe i wynikła w ich następstwie ustawa, dadzą rządowi sposobność do wykazania zupełnej lojalności w przedmiocie spraw narodowościowych, a droga do porozumienia się między sobą narodów zostanie nareszcie wybrana, rząd zaś z całą gorliwością przyczyni się do osiągnięcia pomyślnego wyniku.

Rząd jest tego zdania, że powinien dążyć wszystkimi środkami do ekonomicznego wzmocnienia państwa i żywi nadzieję, że zmysł przedsiębiorczy ludności przyjdzie mu z pomocą.”

Fundusz dyspozycyjny przyjęto 22 głosami przeciwko 17.

### Pożar miasta.

W stanie New-Yersey, w mieście Pattersonie miał miejsce w tych dniach straszliwy pożar. Spłonęła najpiękniejsza dzielnica miasta, a w niej ratusz, urząd telegraficzny, biblioteka, bank narodowy, szpital, kilka hoteli, cztery kościoły, wiele gmachów przemysłowych i wielkich magazynów. Tysiące ludzi pozostało bez dachu. W płomieniach zginęło wiele osób, wielu też jest rannych. Szkody obliczają na 10 milionów dolarów.

Miasto Patterson liczyło w 1860 r. 78,347 mieszkańców i służyło z produkcji jedwabiu, której wartość roczną obliczają na 23 miliony dolarów. Oprócz tego istnieją tam wielkie fabryki żelaza i stali, oraz maszyn, tudzież browary, farbiarnie, przędzalnie i t. p.





two wejść w kolizję z prawem, wymyślili więc inną kombinację. Oto kilku kapitalistów łączy się razem i zakładają spółkę zarobkowo-gospodarczą według ułożonych przez siebie statutów. Właśnie proces przeciw jednemu z tych „Bank vereinów“ wykrył cały szereg ponurych faktów. W kilku wypadkach sąd wydał wyroki na 3 tygodnie do 4 miesięcy więzienia i co najdotkliwsze na wysokie grzywny.

## Korespondencya.

Zagrzeb, 4 lutego.

Walka o władzę, tocząca się na Pobrzeżu i w Tryeście między ludnością słoweńską, tu byleżą, a napływową ludnością włoską, przybiera o tyle ostrzejszy charakter, o ile słoweńcy, w miarę postępu oświaty uświadomieni narodowo, organizują się coraz ściślej i nie tylko odpornie, ale i zaczepnie występować się nie boją. Pisaliśmy już dawniej o tem, jak rząd austriacki, ślepy na dążenia włoskiej irredenty, faworyzuje włochoń, świadczą o tem wypadki lat ostatnich i ostatnich wyborów municypalnych bardzo dowodnie. Czy włochoń uważa się za politycznie słabszych, że się z nimi do czasu kokietuje, aby potem pokazać pazury? Takby należało wnosić z ostatniego politycznego występu namiestnika hr. Goessa na bankiecie, danym na cześć ks. pruskiego Adalberta; dopóki kładł nacisk na ważność ekonomiczną Tryestu dla monarchii, pozostał w granicach właściwych, ale kiedy uwydatniał jego charakter niemiecki i znaczenie w przyszłości dla południowych, niemieckich prowincyj, mówił tak, jakby nagle został ministrem... nie austriackim. To bowiem nie ulega wątpliwości, że Tryest uważany jest za punkt wyjścia dla niemieckiej polityki komunikacyjnej w Azji Mniejszej i Syrii; chodziło więc hr. Goessowi o podanie cukierka ks. pruskiemu. Najlepiej zachowali się wobec czolobitnych owacyj mieszkańcy Tryestu: słoweńcy i włosi, bo się od nich w zupełności usunęli...

Z walki klerykałnych z liberalnymi w Krajinie coraz smutniejsze dochodzą nas odgłosy. W roku 1901 występował ks. dr. Eugen. Lampe, redaktor dziennika „Slovenec“, kilka razy z rozmaitemi oskarżeniami na burmistrza Hribara, Radę miejską lublańską, na adwokata Tawczara i towarzystwo pań słoweńskich, i to w sposób tak nieprzyzwoity, że rewolwerowe pisma używają jeszcze przyzwoitszego tonu. Ponieważ chodziło mu o publiczne zozydzenie funkcyjarynszow publicznych i ich żon, i podanie ich w pośmiech i pogardę, wnieśli tedy dotknięci zbiorową skargę i sąd przysięgłych w grudniu

zał się wale. Powolny ruch przy dźwiękach kołyszącej muzyki usposabiał do zwierzeń. Natomiast kontredans płatał nieprzewidziane figle. Młodzieniec w pierwszej figurze tonał cały w swej tancerce. W „chaine“ i „passé“ rzucił okiem na vis-à-vis i do niej skierował swe strzeliste afekty. Oj, ten zdradny kontredans!

— No, a reasumé?

— W reasumé: karnawał niezbyt świetnie się udał. Były i koteryjne niesnaski.

— Widzę tu na stoliku kilkanaście biletów wizytowych, wnoszę więc, że nie ja pierwszy wybrałem się z pożegnalną wizytą.

— Tak, to bilety aranżerów i wodzirejów. Macie dzielnych ludzi.

— Wolelibyśmy mieć dzielnych ludzi na innych polach działalności społecznej. Sami jednak jesteście winni fabrykacyi tych czasowych wielkości. Nazwiska ich przekazują się w pismach potomności, czyny zaś otaczamy aureolą niepowszedniości. Są to twoi pomocnicy, książę.

W tej chwili zegar z powolnym zgrzytem zaczął wydzwaniać północ. Książę karnawału powstał szybko i z wdziękiem podał mi rękę na pożegnanie.

— Vale! za rok — zawołał, wsiadł do złocistej karocy i znikł mi z oczów.

Z wieży kościelnej odezwał się zrazu powolny, cichy, potem coraz silniejszy głos dzwonu. Na falach powietrza, złaczonych z dogorywającymi już dźwiękami skocznej polki, rozbrzmiewało: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz...”

Kazimierz Halinka.

r. z. skazał ks. Lampeta na 1000 koron grzywny a redaktora odpowiedzialnego Rakovca na 100 koron, obu zaś na zapłacenie kosztów sądowych, ponieważ ani jednego zarzutu nie potrafili udowodnić. Przeciwno temu wymiarowi kary wnieśli skazani rekurs do sądu apelacyjnego w Hradcu, a ten podniósł karę ks. d-rowi Lampetowi na trzy miesiące więzienia, bez możności zamienienia jej na grzywny. Ks. Lampe ma dopiero lat 26 i niedawno jest księdzem; zasługom swego stryja, niedawno zmarłego kanonika, zawdzięczał wczesne wyniesienie i faworyzowanie przez biskupa.

Do jakiego stopnia dochodzi zaciekleść klerykałnych przeciw liberalnym, świadczy artykuł „Katol. Obzora“, który zarzucił „Lublańskiemu Dzwonowi“ plagiat z „Przeglądu Powszechnego“ ponieważ artykuły prof. A. Mazanowskiego w niem umieszczone, znalazły się w przekładzie słoweńskim w „Lubl. Dzwonie“ z dopiskiem, że dla niego „oryginalnie“ napisane. Rzecz się miała w ten sposób, że prof. Mazanowski, proszony o artykuły z najnowszej literatury polskiej, częściowo skrócił, częściowo rozszerzył, a tu i owdzie dosłownie jakiś ustęp umieścił z rozpraw w „Przeglądzie Powszechnym“ ogłaszanych i jako rękopis oryginalny przesłał redakcyi „Lubl. Dzwonu“. Któż popełnił plagiat? Chyba tylko autor sam na sobie, ale tego dotąd nikt za plagiat nie uważał; najmniej zaś o to posadzać można redaktora „Lubl. Dzwonu“, który, dostawszy rękopis, uważał go słusznie za pracę oryginalną, dla „Lubl. Dzwonu“ napisaną. Ale redaktorem tego pięknego miesięcznika jest ks. A. Aszkere, poeta i człowiek postępowy, nienawistny klerykałom, więc winien czy nie winien, „hejże na Soplicę!“

Nakładem księgarni A. Gaberszczaka w Gorcy pojawił się przekład Sienkiewiczowskiej powieści „Quo vadis“ w jednym grubym tomie, ze wstępem biograficznym o autorze. Tłomacz wieśniak, Piotr Miklavec (M. Podrawski) ma podobno i „Potop“, i „Pan Wołodyjowski“ już przełożony, ale nie może znaleźć nakładey „Ogniem i mieczem“ wydała przed 10 laty „Macierz słoweńska“ z pięknymi ilustracyami. Wątpić nie można, że i dalsze części sławnej trylogii dostępne będą dla szerokiej kół słoweńców, bo przecież to dla wydawców złoty interes, skoro za arkusz przekładu nawet 10 koron zapłacić nie chcą!...

## Religia zbrodni.

Rząd angielski rok rocznie otrzymuje z Indyj niewielką bładoniebieską książeczkę o skromnym tytule: „Sprawozdanie z departamentów Thugi i Dekaiti“. Jest to bardzo ciekawe dziełko, którego treść nie odpowiada wcale niewinnej barwie okładek, sprawozdanie to bowiem przypomina rządowi angielskiemu, iż w Indjach istnieje jeszcze posępna religia, która głosi mord, a kultu tego dotychczas nie zdołano wytepić. W ostatnich czasach ilość morderstw, popełnionych w prowincjach Indyj środkowych, wzrosła znowu w zatrważający sposób.

Sekta morderców jest dziś zresztą, pomimo wszystko, nędzną zaledwie pozostałością potężnej i strasznej niegdyś religii. Przed kilkoma dziesiątkami lat liczbę jej wyznawców, tak zwanych „Thugów“, liczono jeszcze na 10,000. Walka, którą rząd angielski wytoczył sekciarzom, zdołała zmniejszyć potężnie ich szeregi, ale nie mogła unicestwić tradycyi na którą złożyło się kilka tysięcy lat.

Walka ta zresztą datuje się od niedawna dopiero. W połowie zeszłego stulecia Thugowie wędrowali z jednego końca półwyspu na drugi, mordując niewinną ludność wiosek, po części dlatego, że im tak kazała religia, a po części, ażeby zdobyć sobie środki utrzymania. Pod tym względem sekciarze indyjscy stanowili pewne podobieństwo do anarchistów europejskich; ponieważ zaś każdy z nich dla zadośćuczynienia przepisom swej religii musiał rocznie trzech ludzi zamordować, więc rachunek bardzo prosty. Co roku trzydzieści tysięcy indyan padało ofiarą sfanatyzowanych sekciarzy.

Trzeba jednak przypomnieć, że się to działo w czasach, kiedy Indye znajdowały się w rękach Towarzystwa Wschodnio-Indyjskiego, którego dyrektorom, mającym li tylko handlowe cele na

względnie, nie zależało bynajmniej na poprawie stosunków, panujących w kraju.

Wreszcie pewien anglik, nazwiskiem Steeman, postanowił poświęcić się walce z religią Thugów. Nie mógł jednakże liczyć ani na poparcie rządu, który był obojętny, ani na pomoc przesądnej i lekliwej ludności. Natomiast jednak wśród samych wyznawców krwawej religii udało mu się odnaleźć słabą stronę, którą postanowił wyzyskać. Tą słabą stroną była coraz bardziej szerząca się w młodem pokoleniu niewiara. Mimo gromy ciskane przez starców, młodzi ludzie coraz słabiej obserwowali przepisy religii, coraz mniej obawiając się gniewu mściwej bogini Kali.

Skutkiem tego udało się Steemanowi w ciągu pięciu lat nawrócić przeszło dwa tysiące Thugów.

Walka była jednak trudna, bo większość sfanatyzowanych szczepów trzymała się ślepo swej wiary, mordując z zaciekleścią dla chwały bogini Kali. To też i dziś jeszcze, mimo że stosunki się zmieniły i sam rząd angielski podjął walkę z Thugami, jest ich stosunkowo spora liczba.

Zmieniło się o tyle, że dziś niewiele już jest prawdziwych wyznawców bogini Kali, a natomiast pod kult jej podszywały się tłumy rozmaitego rodzaju opryszków, w ten sposób zdobywających środki do życia.

Religia Thugów jest — jak już wspominaliśmy — niezmiernie stara i początki jej giną w mrokach przeszłości. Pierwszą wiadomość, jaka do nas doszła o Thugach zawdzięczamy pewnemu awanturnikowi europejskiemu, który w XVII stuleciu zwiedzał Indye. Organizacja Thugów wykazuje w każdym razie, iż założycielem sekty musiał być genialny człowiek. Organizacja ta jest mianowicie wojskowa, oparta na zasadach bezwzględnej karności i posłuszeństwa. Na wycieczki zbrodnicze Thugowie udają się zwykle po kilku, jeżeli jednak jeden potrafi sam bez cudzej pomocy zabić i zrabować człowieka, to uważane jest za czyn zaszczytny, który okrywa blaskiem jego i jego religii.

Thugowie wyróżniali zresztą pewnych ludzi, których niewolno im było zabijać. Do rzędu tych należały kobiety, niektóre kategorie rzemieślników, oraz przedewszystkiem handlarze oleju.

Dzisiejszy upadek „Thugee“ — jak sami indyanie religię ową nazywają — niektórzy z jej wyznawców przypisują właśnie przekroczeniu powyższej wymienionych przepisów.

Dziś Thugów można nazwać zwykłą rozbójczą bandą, ale dawniej, nawet jeszcze kilkadziesiąt lat temu, Thugee było całkiem formalną religią, polegającą na kulcie bogini Kali, żadnej ofiar ludzkich. Pewien zwolennik sekty powiedział do Steemana: „Thug, któryby popełnił morderstwo jest przeklęty.“ A co nazywasz morderstwem — zapytał Steeman? „Gdy jeden Thug zabije drugiego“ — była odpowiedź.

Kapitan James Paton, który był urzędnikiem w Lucknow naszkicował mapę Indyi, na której oznaczył wszędzie „Beyle“ czyli miejsca mordów, z nazwiskiem Thugów i ich ofiar. Z tej mapy można się dowiedzieć, że np. niejaki Futti Khon zamordował 500 osób, a Buhrom doprowadził w przeciągu 40 lat do 931 ofiar. To też anglicy strzegli Thugów jak dzikie zwierzęta. Zresztą Thugowie uważają np. tygrysa za przyjaciela i nie zabijają go nigdy.

Sekta obecnie jest rozbita i prawie wymarła wskutek aresztowań angielskiej policji, mimo to jednak ciągle jeszcze zdarzają się wypadki mordowania ludzi przez Thugów, co dowodzi, że straszliwy zabobon znajduje zawsze zwolenników wśród indyan.

## Rozmaitości.

### WALKI BYKÓW.

Walki byków — tradycyjna zabawa hiszpańska nie przynosi bezwzględnie cywilizacyi szczytu. Mimo to jednak walki byków istnieją i cieszą się powodzeniem, a godność toreadora tak samo dziś, jak i dawniej uchodzi w Hiszpanji za wielce szczytną. Dotychczas jednakowoż zabijanie byków było wyłącznym przywilejem mężczyzny, ale obecnie kobiety na tem polu pozazdrościły silniejszej płci laurów i — jak donoszą pisma hiszpańskie — w Kadyksie stanęło niedawno do walki byków sześć młodych panienek. Oczywiście była to dla całego miasta sensacja niemała. Piękne hiszpanki, wszedł-

szy na arenę złożyły głęboki ukłon siedzącemu w loży prezydentowi sceny, publiczność na znak zadowolenia krzyknęła „hurra!“ a kapela zagrała hymn narodowy. Lecz wrażenie tej owacy wnet minęło, skoro żądni zawziętej walki widzowie, zaczęli spostrzegać, że kobiety w walce byków są zbyt powolne, nawet trwożliwe. Wnet też zaczęto sykać, choć jeszcze daleko było do końca widowiska. Pierwszy wpuszczony na arenę byk, począł pędzić dziewczęta, jak stado strwożonych owiec. Gdy senorita Armadas, najlepsza z tej trupy kobiecej, drażniła zwierzę czerwoną chorągiewką, byk rzucił się ku niej, a ponieważ nie odskoczyła przedko, rozjuszony zwierzę rzucił ją o ziemię i przebił rogami nogę. Gdy spostrzegł inną pogromczynię, pędził ją dopóty, aż z areny zemknęła. Widzowie począli wrzeszczeć za uciekającą, aż oburzenie doszło do tego, że jeden z widzów wpadł na arenę, wyrwał innej toreadorce sztylet z ręki, zastąpił bykowi drogę i jednym śmiałym ciosem powalił zwierzę u swych stóp. Widzowie ryczeli z zachwytem nad zręcznością, z jaką cios był zadany. — Dano jednak dziewczętom inną sposobność, aby okazały, co umieją. Wprowadzono na arenę łagodniejszego byka, niż poprzedni. Z tym szło lepiej, więc też i ustały szydercze okrzyki, a gdy jedna z dziewcząt zakłula bykowi w grzbiet dwa sztylety, powitano to serdecznym oklaskiem. Toreadorka, która miała zadać cios śmiertelny, szła tak nerwowo, że czerwona chorągiewka i miecz, które niosła, drżały; w stanowczej chwili odzyskała jednak energię i rzeczywiście zwierzę zabiła. — Trzeci byk, był to zwierzę duże, silny i bardzo dziki. Nie czekał on, aż go będą drażnić, lecz po jednej powypędzał wszystkie pogromczynie swe z areny i potem najspokojniej rozgrzebiwał na arenie piasek. Publiczność począła zarządowi cyrku wymyślać i wnet powstał formalny bunt. Kilka osób wskoczyło na arenę, a byk je napadł. Zanim byka zabiło i przywrócono porządek, dziewczęciu śmiałków odniosło ciężkie rany. — Tak niewesoło zakończyła się pierwsza wyprawa wojowniczych cór Hiszpanii przeciwko bykowi.

## Telegramy.

**Petersburg, 10 lutego.** U Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani w pałacu aniezkowskim odbył się obiad rodzinny, na który był zaproszony arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Wczoraj o godz. 10 rano arcyksiążę z Jego Cesarską Mością Wielkim Księciem Następcą Tronu wyjechali do Białej na polowanie na niedźwiedzie.

**Psków, 10 lutego.** Minister spraw wewnętrznych rozkazał zamknąć urzędy rzemieślnicze w Pskowie, Porchowiu i Wielkich Łukach.

**Belgrad, 10 lutego.** Książę Mirko Czarnogórski zaręcza się podobno z Natalią Konstantynowicz, kuzynką króla Aleksandra. Związek ten może mieć poważne znaczenie w kwestyi następcy tronu serbskiego.

**Londyn, 10 lutego.** Agencja Reutersa donosi: Lord Kitchener zarządził wielką oblawę, w celu schwytania Deweta. Oddziały angielskie wraz z linjami fortów otoczyły pierścieniem rozległą przestrzeń dokoła Frankfortu długości 100 mil, szerokości 70. Anglicy pod dowództwem samego Kitchenera osaczyli oddział Deweta liczący 2,000 ludzi.

Dewet podzielił swe siły na drobne oddziały i polecił im przedzierać się w rozmaitych kierunkach. Boerzy, pędząc przed sobą bydło, zdołali przerwać pierścień pozostawiając 230 zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Dewet umknął w kierunku Heilbronn-Lindley, i zgromadził rozproszonych swych ludzi pod Heilbronem.

### Z ostatniej chwili.

**Rzym, 11 lutego.** Z kół, stojących blisko Watykanu donoszą, że przy Watykanie będzie utworzone poselstwo Stanów Zjednoczonych, a co zatem idzie będzie w Waszyngtonie nuncyatura papieżka. Uważają to ogólnie jako wynik osobistych wpływów prezydenta Roosevelta.

**Berlin, 11 lutego.** Z powodu ciężkiego stanu zdrowia syna prezydenta Stanów Zjednoczonych, podróż ks. Henryka pruskiego do Ameryki ma być odroczone.

**New-York, 11-go lutego.** Stan zdrowia syna prezydenta Roosevelta bardzo groźny. Prawe płuco zaatakowane. Prezydent wyjechał do Greetown.

**Londyn, 11 lutego.** Uroczystości koronacyjne króla angielskiego Edwarda VII mają być odroczone. Dzienniki podają jako powód epidemiczne szerzenie się ospy, oraz położenie na terenie wojny w Afryce Południowej.

«Times» donosi, że mimo blokhausów niema w Afryce Południowej ani jednego okręgu, który byłby wolnym od oddziałów boerskich, nawet wzięcie Deweta do niewoli nie polepszyłoby sytuacji.

**Londyn, 11 lutego.** Z kół ministeryalnych donoszą, że Anglia obawia się na wiosnę poważnych zaburzeń w Afganistanie. Fanatyczni mułlowie propagują usilnie wojnę świętą pod hasłem „Smierć anglikom“.

**Berlin, 11 lutego.** Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komisji taryfowej w sprawie nowych taryf celnych. Głosowanie komisji będzie decydującym w danej sprawie. Przypuszczają ogólnie, że komisja odrzuci wygórowane żądanie agraryuszów. Nie ulega wątpliwości, że Rada Związkowa większością głosów odrzuci projekt rządowy, a ustanowione będą minimalne taryfy na zboże. Przeciw projektowi rządowemu stanowczo oświadczyły się wszystkie kraje południowo-niemieckie, oraz Hannover, Oldenburg i inne.

**Berlin, 11 lutego.** Z powodu mowy hr. Bülowa panuje ogromne niezadowolenie wśród agraryuszów. Spodziewaną jest gorąca agitacja zachowawców przeciwko rządowi. W kołach miarodajnych uważają to za prognostyk wysoce niepokojący.

**Wiedeń, 11 lutego.** „Neue Freie Presse“ donosi, że z arcyksięciem Ferdynandem miał się udać do Petersburga hr. Zichy przewodca stronnictwa zachowawczego. Hr. Zichy, przyjechał już do Wiednia, by udać się razem z arcyksięciem. Na wstawiennictwo Kolomana Szella, który twierdził, że nie wypada tak wyróżniać przewodców stronnictw opozycyjnych, hr. Zichy nie pojechał.

**Poznań, 11 lutego.** Tutejsi Niemcy wysłali do Bülowa w Berlinie zbiorowy telegram, chwylący gorąco jego wystąpienia antypolskie.

**Wiedeń, 11 lutego.** Schönerer zakłada dziennik, w celu wytworzenia konkurencji organowi Wolfa „Ostdeutsche Rundschau“.

**Wiedeń, 11 lutego.** Ogłoszono listę członków komitetu budowy dróg wodnych w Galicyi. Przewodniczy mu minister handlu, wiceprezesem jest dr. Kaftan. Z polaków należą między innymi do komitetu Wodziecki, prof. Rychter, Merunowicz i inni.

**Berlin, 11 lutego.** Uroczystość jubileuszowa odbyła się wczoraj z wielką paradą w koszarach I pułku gwardyi. Po nabożeństwie odbył się obiad, w czasie którego cesarz Wilhelm wygłosił znamienne przemówienie o armii.

### Wolne żarty.

Trzeźwy. (Mąż wraca do domu pijany).  
 Żona: Jasiu, jesteś znowu pijany?  
 Mąż: Nie, moja duszko, jestem zupełnie trzeźwy, tylko trochę zdenerwowany i bardzo znudzony... Moje serce, gdzie są pantofle?



## Nowy Rynek № 4. w Kinematografie

Dziś i codziennie ostatnia nowość paryska:

**7 czarodziejskich zamków**, olbrzymia teatralno-kinematograficzna feerya w 40 obrazach, z zadziwiającymi zjawiskami i zamianami, z 2-ma baletami, z apoteozą i t. p.

Feerya ta jest najdłuższą z istniejących obrazów kinematograficznych. Długość projekcji wynosi 18—20 minut. Tylko co otrzymano dwa pierwsze zdjęcia warszawskie: Przed pomnikiem Mickiewicza i Polski Mazur w kostymach, oraz wiele innych najnowszych obrazów.

Przedstawienia od 12-ej w południe punktualnie co godzinę. Program przedstawień powiększony.

Krzesło 20 kop. Wejście 10 kop. Dzieci do lat 10-ciu placą połowę. 114-5-2

Żona: Pod twojem łóżkiem.  
 Mąż (po długim szukaniu):  
 — Proszę cię, moja droga... a gdzie jest moje łóżko?

Myśli zaczadzonego filozofa.  
 — Miłość — to plaster do zaklejenia wszystkich wad ukochanej osoby.

Ożenić się bardzo łatwo; trzeba być tylko kawalerem lub wdowcem.

Różnica między panną na wydaniu i obiadem na wydaniu jest ta, iż obiad, gdy się go odwołczy — stygnie, zaś z panną bywa — odwrotnie.

Osobliwy to fakt, iż kto na pragnienie choruje, często z głodu umiera.

Świat już tak zubożał, iż wielu nie ma nawet swego — zdania.

### CENY ZBOŻA.

Lódź, 11 lutego.

Dziś na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszonica wyborowa (240 f.)	6 rb. 60 kop. za korzec
„ średnia	6 „ 30 „ „
„ ordynaryjna	6 „ 00 „ „
Żyto najlepsze (230 f.)	4 „ 60 „ „
„ gorsze	4 „ 30 „ „
„ wadliwe	4 „ 10 „ „
Jęczmień browarny (200 f.)	4 „ 00 „ „
na kaszę	3 „ 60 „ „
Groch warzelny (260 f.)	8 „ 20 „ „
na paszę	7 „ 25 „ „
Owies biały, ważki (140 f.)	3 „ 35 „ „
„ średni	3 „ 20 „ „
„ lekki, żółtawy	3 „ 00 „ „
Kartofle (240 f.) 1 rb. 10 kop. do 1	40 „ „
Gryka	— „ — „ „

Targ ospały.

### CENA PASZY.

Koniczyna od 2.70 do 3.00 za 120 funtów
Siano „ 1.40 „ 1.70 „ „ „
Słoma „ 1.60 „ 1.70 „ „ „

Paszę dostawiają przeważnie handlarze, którzy zakupują ją na stacji drogi żel. fabryczno-lódzkiej po cenach 5 lub 10 kop. na centnarze taniej.

**Oskar Scheller** Adwokat przysięgły i przy konsystorzach ewangelickich powrócił do Warszawy (Ordynacka № 8).

## Kupię parę ogarów

lub parę szozeniąt rasowych.  
 Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Ogary“.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Pape z Białegostoku — Gawalewicz, Kłobukowski, Zawadzki, Silberberg z Warszawy — Schulz z Plauen—Jenson, Krieg z Magdeburga.  
 HOTEL VICTORIA. Lewkowicz, Berchazen z Czesochowy—Sachs z Chrzanowa — Tertrakilow, Warfanow, Ter-Oganierow z Tyflisu—Mosesow z Erywania—Kunicki z Warszawy—Keller z Piotrkowa—Taige z Katowic.



Mam honor zawiadomić Sz. Pp. Odbiorców, że na składzie u są zawsze w znacznym zapasie wszelkiego rodzaju oleje i tłuszcze. Szczególniej polecam **oleje cylindrowe, zgęszczone tłuszcze, oliwinę i oliwy roślinne.**

**Pp. kupcy otrzymują odpowiedni rabat.**

# ANTONI RAUCH

Warszawa, ul. Jasna 4.

991-10-7

Warszawa, ul. Jasna № 4.

## KANCELARYA

# SZKOŁY MUZYCZNEJ

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rżnięte, dęte i śpiew. klasy dykcji i deklamacji, lekcje rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, p obiednie od 2 do 7, dla uczaiów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od g. 8 do 9. Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) wydaje patenta.

**Warszawska pralnia chemiczna,** sztuczna cerownia i zakład reparacyjno-krawiecki

## WŁADYSŁAWA PIĘTKI,

pod firmą „Helena,”

Piotrkowska № 111 w Łodzi Telefon № 851

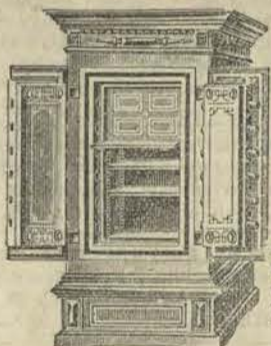
Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Wykonuje się wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i szybko, na żądanie w 24 godzin.

## Kursy wieczorowe dla dorosłych

**S. MUSIATOWICZA**

Przy szkole № 8, Południowa № 40.

Na kursach wykładane będą: języki rosyjski i polski, arytmetyka, historia, geografia i historia naturalna, a na żądanie—niemiecki i francuski. Lekcje od godziny 7 do 10 wieczorem.



## Józef Weikert

Fabryka kas ogniotrwałych

SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. FABRYKA: ul. Św. Andrzeja 26

poleca wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reparacje i lakierowania wykonywane są dokładnie i szybko. Na żądanie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane.

Gwarancya.

Gwarancya.

# SANATOGEN

Środek wzmacniający i pokrzepiający

zwłaszcza system nerwowy

**Gorąco polecany**

przez powagi lekarskie. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Prawdziwy tylko w rosyjskim opakowaniu.



## SKŁAD FORTEPIANÓW i PIANIN

**J. Grzegorzewski i A. Kulesza,**

w Łodzi, ul. Dzielna № 26.

Poleca fortepiany i pianina: Blüthnera, Małeckiego, Kerntopfa, Nowickiego, Fiedlera, A. Fibigera i innych, po cenach fabrycznych.

Zakład reparacyjny pod kierunkiem J. Grzegorzewskiego, długoletniego pracownika, korektora stroiciela firm: Gebethner i Wolff oraz Małeckiego w Warszawie i Łodzi, przyjmuje odpowiedzialność za powierzone nam łaskawie strojenia i reparaacje oraz odpolerowywał fortepianów i pianin. Przewóz i pakowanie instrumentów uskuteczniła swą ludźmi.

39-8-7



**„ARAGO”** St. Górskiego na wyniszczenie **odcisków**

znany ze swej skuteczności. Cena 30 i 50 kop. Sprzedaż w składach aptecznych. 916-30 21

## Zakład ślusarsko-mechaniczny

Zgierska № 24.

Do sprzedania liwarki dla rzeźników śleczkarnie i maszyny.

141-12-4

## Radkiewicz, Nawrot № 1,

Kaucjonowano biuro nauczycielskie poleca: Nauczycieli, nauczycielki na stałe miejsca i na godziny, rosyjanki, polki, angielski, francuski, niemiecki, izraelski, również freblówki i bony różnej narodowości, z dobrymi świadectwami i referencjami.

818-21-24

## Janusz Borowski

Pomocnik adwokata przysięgłego przeniósł swoją kancelaryę na ul. Średnią № 12.

148-3-1

Adwokat

## Tomasz Lewandowski

przeprowadził się na ulicę Piotrkowską № 103.

111-6-6

## Leonard Suchowski

korektor fortepianów w szkole muzycznej, dawniej w składzie Szredera, przyjmuje strojenia i reparaacje fortepianów i pianin oraz ocebna i pośredniczy w kupnie, tylko w własnym zakładzie reparacyjnym.

Przejazd № 32.

21-4-4

## Cegłę ogniotrwałą

krajową i zagraniczną. Cement, wapno w kawałkach i lasowane, węgiel Rudolfa i drzewny węgiel, poleca tania **Henryk Wodzisławski, Mikołajewska 11.** Tamże potrzebny natychmiast praktykant za stosownem wynagrodzeniem.

97-4-3

## Obiady gospodarskie

Mikołajewska 9 m. 7.

## PATENTY

WYKONANIE WSZYSTKICH KRAJOWYCH **D. FRAENKEL inż.** WARSZAWA, ŚWIEBKOWSKA № 48 13 LETNIA PRAKTYKA

Na ulicy Główniej jest od 1-go lipca r. b.

## Mieszkanie

na pierwszym piętrze składające się z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni do wynajęcia. Bliższych szczegółów udziela właścicielka domu, Główna 59, od 12-3 i od 8 godziny wieczorem. 132-3-3

## Do ulokowania na 8 proc.

Rb. 9,000, 5,000 i 1,500.

Wiadomość ul. Długa № 8 m. 11, od 2-3 do 4 popołudniu. 133-3-3

## Zarybek karpi

posiada do sprzedania Bełdów pod Łodzią poczta Aleksandrów Ięczyński. Sprzedaż rozpoczyna się 1-go kwietnia. 150-12-1

## Uwaga!

Kanarki z Harcu



ślicznie śpiewające, sprzedają z powodu wyjazdu, sztuka 4 ruble, para 7 rb.

Hotel Rzymski, ul. Mikołajewska 59 62-1-1 Breitenstein z Harcu.



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

**A. Marszał.**

Łódź, Piotrkowska 123.

## Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

**Dra B. MARGULIESA**

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10. Porada 40 kop. Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-12 i od 4-6 1/2 w. **Łódź, dla chorych.** 713-r-12

Sprzedam zaraz hurtowo lub detalicznie,

## Wyborowej koniczyny

skoszonej w początku kwitnienia 110 cent. Hotel Polski 29. Zgłaszać się od 8 do 10 godz. rano. 128-2-2

Przyjmuję nadrabianie ponococh. Mikołajewska 59 m. 56, 2-gie piętro. d-11